

Ich Troje, Requiem

Odrzuciwszy smętność ziemskich kajdanów
tańczę w niebiosach na skrzydeł srebrnych radości,
wspiąłem się ku Słońcu, w nieokrzesaną wesołość
chmur podzielonych światłem i oddawaniem się
tysiącom rzeczy, o których nikt, nawet nie śnił
w pętłach, wzlotach i wstęgach i ciszą umysłu niesiony
przemierzałem nieskałaną świętość przestrzeni,
uniósłem dłoń moją i dotknąłem oblicza Boga!

Bóg chciał stało się, choć żal serce rwie,
to On nadał kurs Wam do nieba,
pewnie nie chciał być sam, potrzebował Was tam,
tylko czemu już dziś powiedz nam?

Nad zachmurzonym niebem szukamy ptaków,
powracających do gniazd,
oddajmy Bogu w ręce tę czarną wstęgę,
nie chce jej Panie nikt z nas.

Lecz dziś, nie smućmy się nie mówmy "Żegnaj"
lecz "Do widzenia",
my też, będziemy tam, zabrałeś ich więc zabierz i nas.

Wzbić się do gwiazd, tańczyć wśród chmur,
umierać by znów się narodzić,
będziemy tu trwać, pytamy dziś Was
dlaczego musicie odchodzić?

Nad zachmurzonym niebem wciąż szukam ptaków
chcących powrócić do gniazd,
oddajmy Bogu w ręce tę czarną wstęgę,
nie chce jej Panie nikt z nas.

Lecz dziś, nie smućmy się nie mówmy "Żegnaj"
lecz "Do miłego",
my też, będziemy tam u Nieba Bram gdy przyjdzie nasz czas.

Aeroplan, najpiękniejszy ptak biały
leci w otchłań ponad chmur szarą,
ma skrzydła jak szarańcza, jest jak Orzeł śmiały,
a oczy ma i serce, mężczyzny.